

BOLESŁAW MICEWSKI CR  
Kraków

## GENEZA I DZIAŁALNOŚĆ MISJI POLSKIEJ W PARYŻU NA RZECZ EMIGRACJI I KRAJU W LATACH 1836-1922

### 1. GENEZA DUSZPASTERSTWA POLONIJNEGO

Odrodzenie katolicyzmu polskiego w trzecim dziesiętku lat XIX wieku rozpoczął przez swoją akcję religijną świecki apostoł wielkiej emigracji Teodor Ignacy Bogdan Jański, założyciel zmartwychwstańców, prowadząc sławne rozmowy filozoficzno-religijne ze znanymi Francuzami w obecności polskich tułaczy, a następnie z nimi samymi. Było zjawiskiem bardzo znamionym, że to właśnie on ostatnio intelektualnie tylko nawrócony z materializmu i ateizmu, rozpoczął ten ruch, a nie liczni kapelani wojskowi powstania listopadowego.

Pierwszy zauważył pilną potrzebę specjalnego duszpasterstwa polskiego we Francji. Już 10 II 1832 r. zanotował sobie bardzo ważny "projekt formowania katolickiej parafii... polskiej"<sup>1</sup>.

Oczywiście jako człowiek świecki nie mógł tego dokonać osobiście. Niestety nie znalazł też chętnych i zdolnych księży polskich do tego zadania w Paryżu. Wówczas sam rozpoczął wysiłki w kierunku zorganizowania w tym celu nowoczesnej kongregacji i wykształcenia świeckich księży, którzy byliby zdolni zorganizować duszpasterstwo odpowiednie do poziomu elity narodu polskiego na tułactwie. Tą drogą doszło do założenia najpierw tzw. Konfederacji Patriotycznej Katolików 17 V 1832 w celu ocalenia i pogłębienia wiary wśród Polaków, następnie nieco trwalszej grupy Braci Zjednoczonych 19 XII 1834 r., dalej religijnej Służby Narodowej 13 VI 1835 r. i wreszcie stałej nowoczesnej kongregacji zmartwychwstańczej 21 II 1836 r., która była już polską misją katolicką apostołów świeckich. Wewnętrznie ustalał ją złożony w tym dniu "ślub (życia w) dożgonnej braterskiej społeczności"<sup>2</sup>, na zewnątrz natomiast od początku Jański wyznaczył wspólnie jako główny cel "misjonarstwo" wobec niereligijnych współrodaków. Początkowo miało ono z konieczności tylko formę gorliwego apostołstwa

---

<sup>1</sup> B. J a ń s k i. *Dziennik*. Rks Archivum Congregationis a Resurrectione Romae (dalej cyt. ACRR) sygn. 8627 s. 160.

<sup>2</sup> Tamże s. 349.

świeckich, według wskazań założyciela Bogdana Jańskiego. Później w jednym z domów paryskich i w domu rzymskim wychowywali się nowocześni, gorliwi i wybitni duchowni, korzystając z wykładów w znanych instytutach teologicznych. Oprócz nich dwa razy na tydzień słuchali oni nauk założyciela, a ponadto zaproszonych przez niego znanych prelegentów i lektorów języków. Z tych właśnie ośrodków zmartwychwstańczych wyszli tacy kapłani jak Hieronim Kajsiewicz, Piotr Semenenko, Aleksander Jełowicki, Józef Hube, Karol Kaczanowski, Jan Koźmian, Edward Duński, Hipolit Terlecki i Władysław Godlewski, a ponadto Marian Kamocki, który został później lazarystą i Franciszek Bonawentura Mikulski, późniejszy franciszkanin.

Z kręgu najbliższych uczniów Jańskiego wyszli też wybitni katolicycy działacze społeczni i apostołowie świeccy, jak Walery Wielogłowski, Karol Rafał Królikowski, Jan Koźmian w latach 1840-1857, Władysław Laskowicz, Walerian Chelchowski, Antoni Szymański, Franciszek Krahnas, nie mówiąc już o współpracownikach i pomocnikach jak Ignacy Domeyko, Stefan Witwicki oraz Bohdan i Józef Zalescy, prowadzący do końca życia akcję religijno – społeczną wśród współtłaczy w różnych miejscach swego okresowego pobytu.

## 2. POCZĄTKI DUSZPASTERSTWA POLONIJNEGO I TOWIANIZMU

Wprawdzie wszczepiona przez masonów nienawiść emigracyjnych stronnictw do nowej kongregacji Jańskiego, określanej jako rzekomi "jezuici" w znacznym stopniu zniweczyła jego dzieło we Francji i znacznie skróciła mu życie, jednak z testamentalnego polecenia umierającego w Rzymie (2 VII 1840) założyciela zmartwychwstańców kleryk Edward Duński zdołał zorganizować w Paryżu osobne nabożeństwa dla Polaków w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Zastępczo, do czasu przyjęcia święceń kapłańskich i przyjazdu zmartwychwstańców, rozpoczął je 27 IX 1840 r. przyjaciel Jańskiego ks. Franciszek Korycki, jeden z porządniejszych i gorliwszych byłych kapelanów.

Niestety, początek ten był niezbyt udany i nie zapowiadał długiego trwania tego duszpasterstwa. Arystokraci emigracyjni okazywali niezadowolenie, że rozpoczęto je bez pozwolenia Adama I Czartoryskiego, a co gorsze wszyscy uczestnicy krytykowali kaznodzieję za duże braki pod każdym względem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji ks. Korycki nie dotrwał na tym ważnym stanowisku do przybycia zmartwychwstańców i żaden inny był kapelan nie próbował go zastąpić. Znacznie trwalszy okazał się konwikt dla polskich młodzieńców z kraju, studiujących w Paryżu, założony 1 XI 1840 r. przy rue de Grenelle St. Germain 39 przez świeckiego zmartwychwstańca Jana Koźmiana. Było to coś więcej niż dom akademicki, gdyż odbywało się w nim dokształcanie religijne, w dziedzinie literatury i dziejów ojczystych, a założyciel osobiście czuwał nad właściwym kształtowaniem charakterów, korzystając z pomocy innych byłych uczniów Jańskiego,

tworzących też emigracyjne wydawnictwo katolickie, według testamentalnej woli swego zmarłego niedawno mistrza.

Tymczasem w lipcu 1841 r. zjawił się w Paryżu Andrzej Towiański, odwiedził rodzinę Mickiewiczów i zaczął rozgłaszać wśród tułaczy swoją "proroczą misję", o doniosłym spotkaniu na polach Waterloo z byłym wodzem powstania gen. Janem Skrzyneckim i o cudownym uzdrowieniu Celiny Mickiewiczowej, która przy kolejnym porodzie znowu zapadła w przejściowy obłąd, co bardzo hałaśliwie potwierdzał poeta. Znacznie większe zainteresowanie wzbudziło ogłoszenie w prasie wystąpienia Towiańskiego w katedrze paryskiej 27 IX 1841 r. Brało w nim już udział sto kilkadziesiąt osób ciekawskich, podziwiała pobożność Mickiewicza i Towiańskiego, przystępujących do komunii św. Obecni wysłuchali nieoczekiwanego przemówienia samozwańczego "proroka"<sup>3</sup>. Kiedy zaś 8 XII 1841 r. ogłosił on odezwę do Polonii paryskiej, wzywając na nowe spotkanie przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w paryskim kościele św. Seweryna<sup>4</sup>, a 3 V 1842 r. kilkadziesiąt towiańczyków wraz z A. Mickiewiczem utworzyło "Koło", przyznając sobie niezwykłą misję religijną wobec ojczyzny – wywołało to zaniepokojenie miejscowych uczniów Jańskiego, zwłaszcza J. Koźmiana, S. Witwickiego, W. Wielogłowskiego i neoprezbitera ks. A. Jełowickiego. Ten ostatni, chcąc ostrzec współrodaków o nieprawowierności Towiańskiego, ogłosił na powielaczu jego tzw. "Biesiadę" ze Skrzyneckim, pierwsi zaś zawezwali na pomoc współbraci kapłanów z Rzymu.

Najpierw przyjechał 7 VI 1842 r. ks. Edward Duński i po krótkim odpoczynku u J. Koźmiana w Paryżu<sup>5</sup> i u Zaleskich w Fontainebleau zamieszkał przy rue des Saints Pères 38 i zaczął po swojemu skromnie i cicho odprawiać msze św. dla miejscowej Polonii korzystając z życzliwości proboszcza ks. Fayette'a w kaplicy kościoła św. Rocha, położonej w centrum miasta. Fakt ten sprawił, że jego właśnie władze kościelne uważały i później za rektora polskiej kaplicy przy tym kościele parafialnym. Prawie pięć tygodni później przyjechał do pomocy utalentowany ks. H. Kajsiewicz<sup>6</sup> i zaraz zastąpił ks. Duńskiego na ambonie. Trafił na pomyślniejszą sytuację, bo następnego dnia po jego przyjeździe władze francuskie wydały Towiańskiego nie tylko z Paryża, ale i z Francji. Jednak towianizm rozszerzał swe wpływy dzięki talentowi Mickiewicza. Ten nie dał się odwieść od Towiańskiego w prywatnych rozmowach z ks. Jełowickim, z byłymi Braćmi Zjednoczonymi, a nawet z lubianym ks. Kajsiewiczem. Wówczas, chcąc skuteczniej chronić rodaków przed sekciarzami, za zgodą arcybiskupstwa i proboszcza, specjalną ulotką zaproszono całą Polonię na 10 IX 1842 r. na mszę św. i kazanie w tejże kaplicy,

<sup>3</sup> Doniesienia "Dziennika Narodowego". 1:1841/42 nr 28 s. 111; nr 37 s. 148.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> P. S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. T. 4. Kraków 1896 s. 38.

<sup>6</sup> Tamże s. 52.

nazywanej kaplicą Kalwarii, Męki Pańskiej, Drogi Krzyżowej lub Grobu Pańskiego<sup>7</sup>. Odtąd przez 7 lat służyli w niej zmartwychwstańcy miejscowej Polonii, odprawiając stałe msze św. z kazaniem i nabożeństwa, słuchając spowiedzi itd.

Początkowo przychodzili tam tłumnie wszyscy towiańczycy, demonstrujący zbiorową gorliwość religijną. Ale już po pierwszym wystąpieniu ks. Kajsiewicza jeden z nich zanotował: "Pierwsze Kazanie Kajsiewicza u św. Rocha przeciw sprawie pańskiej"<sup>8</sup>. Innym razem znowu wydawało się im, że kaznodzieja "niejako przyświadczał sprawie bożej" (!); natomiast "ks. Duński nie chciał (Stefana) Zana spowiadać. Położył mu za warunek odstąpienie od mistrza Andrzeja, na co Zan nie przystał". Martwili się więc, "że nasi księża chcą nas ogłosić za wyłączonych z Kościoła"<sup>9</sup>. W arcybiskupstwie jednak miarkowano nadgorliwych i niecierpliwych trochę neoprezbiterów, zalecając roztropność i ostrożność. To oficjalne stanowisko wyższej władzy kościelnej stało się źródłem wyrzutów sumienia ks. Duńskiego z powodu zbytnej surowości wobec towiańczyków przy spowiedzi, a następnie wielkiej jego wyrozumiałości i dobroci dla nich.

Kaznodziejstwo ks. Kajsiewicza od początku nabrało znacznego rozgłosu – zachwycało i budowało wielu tułaczy; ale wielu też niereligijnych "partyjniaków" z różnych stronnictw emigracyjnych gorszyło konsekwentną wiernością Stolicy Apostolskiej oraz niepokoiło i oburzało carską ambasadę swoim mądrym patriotyzmem. Stąd zagorzalsi demokraci rzadziej przychodzili, towiańczycy zaczęli gromadnie wychodzić z kazania, a carscy agenci robili wszystko, aby przez państwowe i kościelne władze francuskie zamknąć polskie nabożeństwa w Paryżu. Na szczęście na próżno. Wkroczenie ks. Semenki do akcji w walce z towianizmem przez dyskusję z samym jego twórcą w Brukseli i kazania w Paryżu przynębiło wewnętrznie zwolenników Towiańskiego, gdyż bardzo liczyli na jego przychylność i nie mogli sprostować jego argumentacji. Goszczyński po kazaniu Semenki zanotował: "mówił wiele przeciwko ... i z wielką siłą, a to w sposób jakby wyzywający do odpowiadania"<sup>10</sup> – wyszli więc gromadnie, nie czując się na siłach znieść obojętnie tego ciosu.

Ks. Semenka w drodze do Rzymu zatrzymał się na jakiś czas w Paryżu. W tym okresie przeniósł siedzibę zmartwychwstańców do nieco większego mieszkania przy ul. Honore Chevalier 3. Duszpasterstwo polonijne nadal prowadzono w kaplicy kościoła św. Rocha, gdzie o godz. 11 odprawiano mszę św. z kazaniem. Ponadto księża Kajsiewicz i Duński przeprowadzili misje w tułaczach ośrodkach Francji, zwłaszcza w Tuluzie, w Tours, w Nantes, w Beauvais, Poitiers, Angers. Miewali też przy tej okazji dodatkowe dyskusje z demokratami i gminiarzami, korzystając z cennej pomocy świeckiego

<sup>7</sup> H. K a j s i e w i c z. *Pamiętnik*. W: *Pisma*. T. 3. Kraków 1872 s. 431.

<sup>8</sup> S. G o s z c z y ń s k i. *Dziennik*. T. 1. Warszawa 1984 s. 36.

<sup>9</sup> Tamże s. 45, 46.

<sup>10</sup> Tamże s. 52.

zmarłychwstańca Walerego Wielogłowskiego. Od początku urządzano rocznicę powstania 29 listopada z kazaniem patriotycznym. Od 1843 r. zaczęto też odprawiać mszę św. żałobną z kazaniem za zmarłych rodaków na tułactwie w Montmorency, w kościele cmentarnym, początkowo 10 października (w rocznicę klęski pod Maciejowicami) później 21 maja w rocznicę śmierci J. Ursyna Niemcewicza, zawsze z udziałem całej paryskiej Polonii. W tym roku "Koło" towarzyszyków usiłowało pozyskać sobie zmarłychwstańców swoim "Wezwaniem"<sup>11</sup>, a nie zyskawszy, konsekwentnie wychodziło z ich kazań, nawet z patriotycznego kazania ks. Kajsiewicza w rocznicę powstania<sup>12</sup>.

Wiosną 1844 r. przybyli do Paryża nowo wyświęceni zmarłychwstańcy ks. dr Hipolit Terlecki i ks. Władysław Godlewski. Kajsiewicz z Terleckim założyli przy ul. Fossées St. Victor 37 szkołę dla chłopców biednych emigrantów z bardzo skromną nazwą Dom Przytułku i Pracy<sup>13</sup>, ale uczono w niej nie tylko różnych fachów, lecz również języka francuskiego, polskiego, matematyki, historii, geografii i kreślarnstwa. Była to więc pierwsza prawdziwa polska szkoła zawodowa. Kierownikiem jej był katecheta ks. Duński, pomocnikiem kleryk Franciszek Wilczyński. Przy szkole były też warsztaty głównych rzemiosł. Zdolniejsi zaś uczniowie mogli kontynuować wykształcenie ogólne w szkołach francuskich. Była to instytucja bardzo pożyteczna dla młodych tułaczy i całej Polonii paryskiej. Ale niestety stała się przyczyną nowych ostrych ataków emigracyjnej lewicy na zmarłychwstańców i polemiki w czasopiśmie<sup>14</sup>. Z atmosfery tej skorzystali również towarzyszy, zwłaszcza Mickiewicz, otwarcie występując przeciw "urzędowemu kościołowi". Stąd również zmarłychwstańcy tak duchowni, jak i świeccy zupełnie otwarcie i publicznie wystąpili przeciwko nim – pierwsi w kazaniach, drudzy w publikacjach, zwłaszcza S. Witwicki i Antoni Szymański<sup>15</sup>. A co najdziwniejsze i najprzykrejsze, że również paryscy byli kapelani przyłączyli się do tej kampanii przeciwko zmarłychwstańcom, dowodząc miejscowym władzom kościelnym, a nawet Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie, że oni niejako z urzędu mają pierwszeństwo w duszpasterstwie polonijnym, a nie zmarłychwstańcy.

Na ten temat słusznie pisał jeden z tułaczy, nawrócony przez Jańskiego: "Dlaczego oni nas nie paśli, kiedy chodziliśmy samopas i luzem tak, iż nas wilki pokąsały a na światowych cierniach zostawiliśmy nasze runa. Dziś, iż nam wełna odrosła, to się im

<sup>11</sup> Tamże s. 53.

<sup>12</sup> Tamże s. 131.

<sup>13</sup> "Dziennik Narodowy". 4:1844/45 nr 159 s. 637n. nr 194 s. 779n.

<sup>14</sup> *Zakon Zmarłychwstańców. Zjednoczenie*. Tamże 3: 1844 s. 50-52; *Ustawa Zakonu Zmarłychwstańców*. Tamże s. 61-62; "Demokrata Polski" z 15 VI 1844; "Dziennik Narodowy" 4: 1844/85 nr 168 s. 673-676; oraz nr 172 s. 689-691.

<sup>15</sup> [A. S z y m a ń s k i] *Falszywi prorocy i ich uczniowie*. Tamże nr 157 s. 629-630; *O katolicyzmie w Polsce i powołaniu Zakonu Zmarłychwstańców*. Tamże nr 165/67 s. 661-670.

zachciewa pasterstwa"<sup>16</sup>. Ale byli kapelani wojskowi takich pytań sobie nie stawiali i jeszcze wiele razy przy różnych okazjach wznawiali tę sprawę. Podobnie rzecz się miała z emigracyjnymi partiami – lewica miała do nich stałe pretensje, że nie chcą "święcić nożów na rzeź braci" w kraju; prawica zaś, że nie popierają polityki i dążeń Czartoryskich. Partyjnicy wyrażali swoją niechęć do zmartwychwstańców nazywając ich w różnych nieprzemyślanych publikacjach polskimi jezuitami emigracyjnymi<sup>17</sup>.

Pod koniec września 1844 r. najaktywniejszy z nich ks. Kajsiewicz uzyskał pozwolenie ks. Semenienki z Rzymu, jako następcy Jańskiego, na odbycie podróży do Anglii w celach misyjnych. W Paryżu zastąpił go w kazaniach przysłany z Rzymu ks. Hube, prowadząc dalej duszpasterstwo polskie, wspierany przez księży Terleckiego, Godlewskiego i często chorującego Duńskiego. Kajsiewicz zaś dłużej zatrzymał się w Londynie, prowadząc zastępczo stałe duszpasterstwo polskie w kaplicy belgijskiej za odpoczywającego ks. Poncjana Brzezińskiego, który rozpoczął je 15 I 1842 r. dzięki długim zabiegom Jana i Stanisława Koźmianów i Władysława Zamoyskiego, według testamentalnego polecenia Jańskiego. Po powrocie Kajsiewicz miał też częste okazje do głoszenia kazań w Paryżu, nie tylko w niedziele i święta, lecz również na żałobnych nabożeństwach z okazji śmierci lub rocznicy śmierci zasłużonych rodaków. Najczęściej brała w nich udział cała Polonia paryska, przyciągnięta sławnymi mowami żałobnymi lubianego kaznodziei<sup>18</sup>.

Wiosną 1845 r. ks. Kajsiewicz wybrał się znowu z rekolekcjami wielkopostnymi do Niemiec i do Belgii, gdzie w Ostendzie zaczęły się zjeżdżać znaczne grupy Polaków z kraju i bogatych emigrantów, w celach wypoczynkowo-leczniczych. Od tego roku stale kontynuowano sezonowe duszpasterstwo w Ostendzie, przeznaczając do tego jednego księdza. Tym razem na prośbę Kajsiewicza Semenenko przysłał z Rzymu do Paryża ks. Jełowickiego, który po czterech latach wrócił właśnie do zmartwychwstańców. Był to człowiek jeszcze bardziej przedsiębiorczy niż Kajsiewicz i od dawna miał bardzo szerokie kontakty wśród Francuzów i tułaczy, jako współorganizator z Jańskim i Eustachym Januskiewiczem polskiego wydawnictwa i księgarni w Paryżu. Z jego przybyciem udało się wreszcie zmartwychwstańcom w pełni zrealizować dalszą myśl fundatora przez założenie Księgarni Katolickiej przy ul. de Seine St. Germain 16 w Paryżu oraz wydawnictwa. W ten sposób odrodzenie religijne rozszerzyło się na wszystkie ośrodki emigracyjne i na rodaków w trzech zaborach. Dobre modlitewniki katechizmy i polskie książki religijne z tego ośrodka docierały nie tylko do Ameryki, ale nawet do zesłańców na Sybir, niosąc ze sobą pogłębienie katolicyzmu polskiego. Było to szczęśliwe sfinalizowanie kilkuletnich wysiłków wszystkich uczniów Jańskiego, którzy wierni jego

---

<sup>16</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Warszawie. Z. 5 s. 31.

<sup>17</sup> "Przegląd Poznański" R.4. 7:1848 s. 266-267.

<sup>18</sup> H. K a j s i e w i c z. *Pisma*. T. 2. Berlin 1870 s. 90-149.

testamentalnemu poleceniu pracowali w cichości nad oryginalnymi pracami i przekładami oraz bezimiennie lub pod kryptonimami pisywali dotąd do emigracyjnego "Dziennika Narodowego" i sporadycznie do katolickiej prasy francuskiej. Zapowiedzią tej ważnej pracy na większą skalę było wcześniejsze wydanie takich pozycji jak Semeneni "Przeciwko cerkwi rosyjskiej" Paryż 1843 i przekładu dziełka ks. F. Gerbeta O dogmacie Eucharystii (Paryż 1844). Kierownictwo fachowe wydawnictwa objął doświadczony drukarz i księgarz, świecki zmartwychwstaniec i uczeń założyciela Karol Rafał Królikowski.

W tymże roku, dzięki pomocy hojnych dobrodziejów i zaciągniętej pożyczce na powiększenie szkoły zawodowej, udało się wreszcie zmartwychwstańcom nabyć pierwszą własność i kupić odpowiedni dom w dzielnicy Chaillot, przy ul. de Longchamp 28<sup>19</sup>. Niestety od nowego miejsca zamieszkania było znacznie dalej do kościoła św. Rocha i do chorych rodaków, mieszkających w śródmieściu i po przeciwległych peryferiach dużego miasta. Gdy więc po kilku latach nienawiść emigracyjnej lewicy, wzmagana rewolucją lutową w Paryżu, spowodowała zamknięcie szkoły zawodowej, z której wyszło około dwustu dobrze przygotowanych do życia młodzieńców, gdy doszły jeszcze zbyt optymistyczne nadzieje powrotu do kraju w czasie ruchu "wiosny ludów", zmartwychwstańcy sprzedali ten dom ze stratą. Ale zanim to nastąpiło przyszedł nieoczekiwany kryzys wewnętrzny w zgromadzeniu, na tle pojawienia się w Paryżu m. Makryny Mieczysławskiej i bardzo gorliwego zajęcia się nią przez ks. Jełowickiego, czemu ks. Semenenko był stanowczo przeciwny i wydał polecenie wydalające. Solidarna obrona Jełowickiego przez resztę współbraci wywołała znaczne zmiany personalne również w Misji Polskiej w Paryżu.

Ks. Jełowicki w październiku 1845 r. wyruszył w towarzystwie m. Makryny z wielkim rozgłosem przez większe miasta Francji do Rzymu<sup>20</sup>, a za nim w grudniu udał się Kajsiewicz, jako następca Semeneni. Ten zaś z ks. Kaczanowskim przeniósł się do Francji<sup>21</sup>, później zaś sam do Algieru. Przełożonym Misji Polskiej w Paryżu został ks. Józef Hube. Pomagali mu księża Kaczanowski, Terlecki i Duński oraz przez rok Semenenko i Godlewski. W tym okresie rozpoczęto na większą skalę akcję charytatywną wśród chorych i biednych rodaków. Przeznaczając na ten cel znaczną część otrzymywanych ofiar, ks. Terlecki jako doktor medycyny darmo udzielał porad lekarskich, a ks. Duński był oficjalnym dystrybutorem wsparcia w Towarzystwie Dobroczynności Dam Polskich, które działało w Paryżu od 1834 r. pod patronatem Anny z Sapiechów Czartoryskiej.

---

<sup>19</sup> B. Z a l e s k i. *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz*. Poznań 1878 s. 127; W. K w i a t k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Albano 1942 s. 102.

<sup>20</sup> Patrz "Dziennik Narodowy" 5: 1845/46 nr 238 s. 955/56, nr 239 s. 959, nr 240 s. 963/64, nr 242 s. 972.

<sup>21</sup> Patrz tamże nr 244 s. 979.

Ks. Kaczanowski zrealizował myśl Jańskiego co do opieki nad chorymi tułaczami: Podzielił miasto na rejony, oddając je pod opiekę poszczególnych braci świeckich zmartwychwstańców – Waleriana Chełchowskiego, Karola Królikowskiego, Władysława Laskowicza i Walerego Wielogłowskiego, którzy odwiedzali chorych tułaczy w szpitalach i w prywatnych mieszkaniach, udzielając potrzebnych posług i wsparcia pieniężnego. Zgłaszali też ks. Kaczanowskiemu tych, którzy oczekiwali posługi kapłańskiej. Nieco później wciągnięto do tej akcji również pobożne i uczynne kobiety, organizując Stowarzyszenie Niewiast Świętego Wincentego a Paulo, które rozszerzyło się też na kraj<sup>22</sup>. Ponadto z polecenia arcybiskupa zmartwychwstańcy udzielali sakramentów świętych przysyłanym im Niemcom i Włochom nie znającym języka francuskiego i wzywano ich w tym celu do chorych w szpitalach i w domach.

Od jesieni 1845 r. ks. J. Hube zaczął uczyć w polskiej szkole żeńskiej, zwanej Instytutem Panien w Hôtel Lambert przy ul. St. Louis en l'Île 2. Ks. Terlecki więcej pracował w ośrodkach na prowincji, z myślą o kształceniu misjonarzy unickich i wznowieniu Kolegium Greckiego w Rzymie<sup>23</sup>.

Kajsiewicz miał przykre pożegnanie z paryską Polonią, gdyż podczas okolicznościowego kazania w rocznicę powstania po raz pierwszy spotkał się z oznakami głośniego niezadowolenia słuchaczy i z potwarzą w prasie<sup>24</sup>. Również kazania ks. Kaczanowskiego przyjęto bardzo krytycznie. Jeszcze bardzo długo emigracyjni demokraci nie mogli mu darować, że będąc ich współzałożycielem, przeszedł do zmartwychwstańców i został księdzem. Jedynie ks. Jełowicki z m. Makryną święcił tryumfy w południowej Francji i w Rzymie, rozgłaszając o cierpieniach katolików w carskim zaborze. Pisali o tym również francuscy biskupi w specjalnych listach do wiernych, idąc za arcybiskupem paryskim Denisem Affré<sup>25</sup>. Z tej okazji od 30 XI 1845 r. zmartwychwstańcy rozpoczęli stałe modlitwy po mszy św. za Polskę i Kościół, wydrukowali je i rozpowszechnili w Księgarni Katolickiej<sup>26</sup>. Jednak wiosną 1846 r. Jełowicki musiał opuścić Rzym na polecenie sekretarza stanu Lambruschiniego i wrócił do Paryża. Dalsze jego spory z Semenką o m. Makrynę skończyły się wyjazdem tego ostatniego do Montpellier, następnie do Algieru, Jełowicki zaś mimo artykułów Buteniewa przeciw Mieczysławskiej, po śmierci Grzegorza XVI i wyborze Piusa IX wrócił jesienią do Rzymu i uzyskał wraz z m. Makryną audiencję u nowego papieża<sup>27</sup>, co skończyło się założeniem domu bazylianek w Rzymie i wielkimi

<sup>22</sup> A. Jełowicki. *Zdanie sprawy* 21 lipca 1857 r. Rks ACRR s. 7n.

<sup>23</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 5 s. 85-86.

<sup>24</sup> G o s z c z y ń s k i. *Dziennik*. T. 1 s. 269; "Orzeł Biały" 1845 nr 20 i *Dziennik Narodowy*. 5: 1845/46 nr 249 s. 1004.

<sup>25</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 6 s. 16.

<sup>26</sup> Patrz "Dziennik Narodowy" 5: 1845/46 nr 244 s. 980.

<sup>27</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 6 s. 16-22, 45.

wpływami m. Makryny w stolicy chrześcijaństwa<sup>28</sup>, a później otwarciem Kolegium Greckiego, którego Jełowicki został ojcem duchownym.

Na przełomie 1845/46 poświęcono i otwarto w Paryżu przy ul. Ivry 1 Zakład św. Kazimierza pod opieką Sióstr Miłosierdzia z Wilna. Początkowo był to niewielki dom z kaplicą dla 6 inwalidów i 12 dziewczynek, wynajęty dzięki ofiarności księżny Anny Czartoryskiej i prefekta paryskiego de Rambuteau, pozostający pod opieką księżny<sup>29</sup>. Później rozbudowano go i założono przy nim szkołę żeńską oraz otwarto osobną filię dla chłopców oraz weteranów w folwarku podparyskim koło Juvisy zwany Zakładem św. Stanisława. Były to miejsca bardzo częstych odwiedzin kapłańskich Misji Polskiej. Często też zachodziła konieczność materialnego wspierania tych ośrodków, a wychowanki sióstr odwodziły się śpiewami polskimi podczas nabożeństw w misji.

Ks. Hube okazał się aktywnie działającym przełożonym. Swymi listami do A. Mickiewicza sprawił, że nastąpiło pewne zbliżenie się poety i jego wielbicieli do Kościoła i do zmarłych wstańców<sup>30</sup>. Wieszczył poprosił nawet o przygotowanie starszych dzieci do I spowiedzi i komunii św. Ks. Duński zaczął uczyć małych Mickiewiczów. Sytuację tę jeszcze bardziej poprawiła zmiana na Stolicy Piotrowej. Wielogłowski ogłosił ceną pracę *Polska wobec Boga* (Paryż 1846). Na przełomie 1846/47 r. ks. Hube rozpoczął akcję religijną i ogłosił zbiórkę ofiar na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do Kalwaryjskiej Kaplicy kościoła św. Rocha, co wzbudziło znaczne zainteresowanie i dobrowolną ofiarność. Już 25 III 1847 r. odbyło się przed mszą św. poświęcenie i zawieszenie udanej kopii jasnogórskiego obrazu pędzla Bulewskiego<sup>31</sup>. Też wiosny przełożony misji przeprowadził dwie serie tygodniowych rekolekcji z codziennymi wieczornymi naukami w kościele św. Sulpicjusza w Paryżu<sup>32</sup>. Niestety, ubyło mu dwóch pomocników – ks. Godlewski zażądał zwolnienia ze ślubów<sup>33</sup>, następnie zajął się bez powodzenia zakładaniem zgromadzenia księży świeckich św. Jana Kantego; natomiast ks. Terlecki znalazł poparcie przełożonego głównego ks. Kajsiewicza i Witwickiego z Rzymu dla swoich planów wschodnich. Pierwszy pomógł mu w przejściu na obrządek wschodni, a drugi sumą 600 fr. umożliwił zaraz podróż do Słowian tureckich<sup>34</sup>. Przysłanego z Rzymu ks. Wincentego Kraińskiego wysłał ks. Hube do Misji Polskiej w Londynie.

<sup>28</sup> Tamże s. 72.

<sup>29</sup> Patrz "Dziennik Narodowy". 5:1845/46 nr 249 s. 999; nr 256 s. 1028.

<sup>30</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 5 s. 89; z. 6 s. 51.

<sup>31</sup> Patrz "Dziennik Narodowy" 6: 1846/47 nr 307 s. 1231n.; nr 309 s. 1239; 7: 1847/48 nr 311 s. 1248.

<sup>32</sup> Tamże nr 313 s. 1254.

<sup>33</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 6 s. 65.

<sup>34</sup> Tamże s. 66.

Duże zmiany personalne w misji wywołała zwyczajna kapituła zmartwychwstańców w ostatnim kwartale 1847 r. w Rzymie. Wyjechali na nią pozostali rezurekcjoniści, a zastępował ich w Paryżu niedawny współbrat ks. Godlewski. W wyniku jej i ostatnich wystąpień przełożonym Misji został formalnie ks. Kajsiewicz, ale w rzeczywistości ks. Kaczanowski, a pomagał mu ks. Duński i nadal ks. Godlewski, który teraz nie wiedział, co ma ze sobą zrobić. Ks. Hube jako przełożony główny pozostał w Rzymie z ks. Jełowickim i resztą.

Zdecydowano się też udzielić Mickiewiczowi pomocy finansowej na zamierzoną podróż do Rzymu, z nadzieją ułatwienia mu zupełnego pojednania się z Kościołem przez spotkanie z nowym papieżem przyjacielem ludu i Polaków<sup>35</sup>. Ale wieszcz skompromitował polską delegację aroganckim zachowaniem wobec papieża, a potem wystąpił ze swym legionem przeciw niemu. Ks. Kajsiewicz zjawił się w Paryżu tylko na kilka dni, by 25 III 1848 r. odprawić mszę i wygłosić kazanie do tułaczy, wracających do kraju z ks. Godlewskim. Odbyło się też poświęcenie sztandarów. Ulegając ogólnej egzaltacji "wiosny ludów" i wezwany przez Jana Koźmiana do Wielkopolski sam wkrótce tam wyruszył pociągiem z kilkoma przyjaciółmi<sup>36</sup>. Tymczasem w Paryżu nieoczekiwanie zjawił się Semenenko z Afryki i uzyskał od głównego przełożonego pozwolenie na pozostanie<sup>37</sup>. Pod koniec lata doszedł ks. Jełowiecki, odesłany przez ks. Hubego po rewolucji rzymskiej za popieranie Mickiewicza. Śmierć jego rodzonego brata Edwarda Jełowickiego podczas rewolucji wiedeńskiej wyleczyła go z resztek monarchizmu i bardzo zbliżyła do Semeneki, zwłaszcza po jego kazaniu w rocznicę powstania listopadowego i na obchodzie żałobnym za rozstrzelanego w Wiedniu Edwarda<sup>38</sup>. Oczywiście ponowne pojawienie się w Paryżu takich indywidualności jak Jełowicki i Semenenko, a nieco później i Kajsiewicz, a zwłaszcza nowa długa kapituła ustawodawcza, trwająca tu przez kilka miesięcy na przełomie 1849 i 1850 r., zapowiadała duże zmiany u zmartwychwstańców, a głównie w duszpasterstwie polonijnym w Paryżu.

---

<sup>35</sup> Tamże z. 7 s. 23-24.

<sup>36</sup> Tamże s. 49-53.

<sup>37</sup> Tamże s. 54-55.

<sup>38</sup> Tamże z. 6 s. 85; z. 7 s. 44-45, 55.

## 3. ORGANIZACJA MISJI POLSKIEJ PRZY KOŚCIELE WNIĘBOWZIĘCIA

Powrót na stałe do Paryża energicznego ks. Jełowickiego, po upadku ruchów "wiosny ludów", rozpoczął nowy okres duszpasterstwa polonijnego w stolicy Francji. Wkrótce po przybyciu porozumiał się z proboszczem sąsiedniej parafii św. Magdaleny, ks. Deguerry w sprawie przeniesienia polskich nabożeństw do osobnego jej kościołka filialnego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Saint – Honoré 263. Udało mu się szybko załatwić na to zgodę arcybiskupstwa paryskiego i władz miejskich, które, od czasu wielkiej rewolucji i likwidacji przykościelnego klasztoru siostr "Hodrietek" (Panie Asompcjonistki), uważały się za jego właścicieli. Korzystając zaś z poparcia ks. Hubego i rezygnacji z "przełożenia" ks. Kaczanowskiego<sup>39</sup>, ks. Jełowicki dnia 27 IV 1849 r. wydał specjalną ulotkę do Polonii paryskiej, przenosząc polskie nabożeństwa do kościołka Wniebowzięcia<sup>40</sup>. Poczynają tych nie aprobował ks. Duński, który zaczął to nabożeństwo u św. Rocha i dotąd był niejako rektorem Kalwaryjskiej Kaplicy. Ale od lutego był on już właściwie poza zgromadzeniem za zbyt łagodne traktowanie Towiańskiego i towiańczyków, (a zapewne i rzymskiej afery Mickiewicza, którego bardzo popierał) co reszcie współbraci się nie podobało, głównie Jełowickiemu i Semenence. Tu należy dodać, że ks. Duński nie uważał się za towiańczyka i nim nie był. Utrzymywał z towiańczykami bliższe kontakty, by ustrzec ich od nieprawowierności i spełniał dla nich funkcje tylko ściśle kapłańskie, jako dla ruchu gorliwych świeckich katolików, nie potępionego przez Kościół. Należy bowiem pamiętać, że ks. Duński umarł 3 IV 1857 r. jako prawowierny kapłan i wikary paryskiej parafii St. Meri, a towianizm potępiono 15 V 1858 r., a więc przeszło rok później. Potępiono wówczas również ogłaszanie ks. Edwarda jako towiańczyka przez Karola Różyckiego.

Kościół Wniebowzięcia jest niewielką rotundą z piękną wysoką kopułą. Jest obudowany kwadratowym małym domem. Pochodzi z XVII w. i z fundacji małżonków Handryłów. Do 1842 był kościołem parafialnym, od tego zaś roku kaplicą katechetyczną parafii św. Magdaleny, a od 1849 r. dotąd również kościołem Misji Polskiej w Paryżu, gdzie miejscowa Polonia uczestniczyła we mszy św. o godz. 10.30, a zimą o 12. Przeszło rok później 21 XI 1850 r. udało się ks. Jełowickiemu otrzymać od tejże parafii również sześciopokojowe mieszkanie przy tym kościele (z numerem 263 bis), co bardzo ułatwiało duszpasterzom kontakty z wiernymi i obsługą kapłańską chorych. Codzienną mszę św. ks. Semenenko miał u szarytek, ks. Kaczanowski o 7.30 i ks. Jełowicki o 8 na miejscu<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Tamże z. 7 s. 55-56.

<sup>40</sup> Patrz rks Biblioteki PAN w Kórniku, sygn. 2439/I k. 25-26.

<sup>41</sup> T. O l e j n i c z a k. *Objaśnienia*. W: A. B a k a n o w s k i. *Moje wspomnienia*. Lwów 1913 s. 188-190; S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 8 s. 16n.

Rok 1849 zaznaczył się wzmożoną walką zmartwychwstańców paryskich z towianizmem na tle nieszczerości i kompromitacji Mickiewicza we Włoszech i odejścia ks. Duńskiego, który uczył dzieci Mickiewicza religii i ręczył za prawowierność, a którego towiańczycy zaczęli ogłaszać za swego<sup>42</sup>. Naciskano na paryskiego wikariusza generalnego ks. Ludwika Buqueta o urzędowe potępienie "towiańczyków", ale skończyło się na ogłoszeniu przezeń artykułu ostrzegawczego<sup>43</sup>, według sugestii Jełowickiego i Semenienki<sup>44</sup>. Również paryski synod prowincjalny nie potępił towianizmu. Przy tym należy zaznaczyć, że nie postąpiono po bratersku wyrzekając się ks. Duńskiego, u którego występowały już częste krwotoki gruźlicze<sup>45</sup> i skazując go niejako na opiekę towiańczyków wśród duchowieństwa francuskiego.

Kapituła generalna zmartwychwstańców odbyta od 21 XI 1849 do 7 III 1850 r. potwierdziła ks. Hubego jako przełożonego głównego w Rzymie, ks. Kajsiwicza na zastępcę (z pobytem w Paryżu), ks. Jełowickiego wybrała ekonomem generalnym i przełożonym Misji Polskiej w Paryżu, zostawiając mu do pomocy ks. Semenenkę i Kaczanowskiego<sup>46</sup>. Przygotowano też i ogłoszono *Odezwę Polaków do Piusa IX*, z przeproszeniem za nieroztropne wystąpienie niektórych rodaków. Bardzo to nie podobało się masońskiej lewicy emigracyjnej. Jeszcze większe niezadowolenie wywołało kazanie Kajsiwicza *O ruchu narodowym i rewolucyjnym* w 18 rocznicę powstania. Przyczyniło się ono, wraz z ukazaniem się rozprawy ks. Semenienki przeciw towianizmowi, do bardzo znacznego zmniejszenia się udziału Polonii w nabożeństwach. Na skutek "wiosny ludów" zmniejszyła się również na stałe jej liczba. Zniechęciło to do tego stopnia samego Jełowickiego, że projektował przeniesienie się wszystkich do Rzymu i wzięcia kościoła św. Brygidy, z powołaniem się na były patronat polskich Wazów<sup>47</sup>. Ale ks. Hube kazał im pozostać na miejscu i poświęcić więcej czasu Polonii i pracom wydawniczym, a wezwał do siebie jedynie ks. Kajsiwicza, jako swego asystenta i najbardziej zniechęconego przez emigracyjną lewicę paryską<sup>48</sup>. Z biedy musiano jednak wydzierżawić Francuzowi Polską Księgarnię Katolicką i ograniczyć się do posiłków jednodaniowych. Dopiero ogłoszenie Jubileuszu Zbawienia i uroczystości z tym związane w stolicy i na prowincji poprawiły nieco sytuację materialną Misji Polskiej na nowym miejscu<sup>49</sup>. Niestety, uprzedzenia do

<sup>42</sup> G o s z c z y ń s k i. *Dziennik*. T. 1 s. 439-441, 457, 460, 461.

<sup>43</sup> Patrz "Voix de la Verité" z 12 i 20 VII 1849.

<sup>44</sup> Patrz przypisek nr 42 s. 445.

<sup>45</sup> Tamże s. 458.

<sup>46</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 7 s. 87; z. 8 s. 5.

<sup>47</sup> Tamże z. 8 s. 5-7; s. 23-24.

<sup>48</sup> Tamże s. 8-10.

<sup>49</sup> Tamże s. 33.

zmarłychwstańców były tak wielkie, że nie powiodły próby nauczania religii w Polskiej Szkole Batignollskiej, ani kontynuacji nauczania w Pensji Panien przy Hotelu Lambert. Ks. Semenenko jedynie przez 3 miesiące 1851 r. utrzymał się w szkole Simoninów w Montmorency, którą mieli otrzymać zmarłychwstańcy i przez jeden rok szkolny prowadził wieczory literackie dla młodzieńców z Polski. Mimo to, pomagając duchowieństwu francuskiemu, próbowano zabrać fundusz na wzniesienie osobnego kościoła dla Polonii w Paryżu, a nawet zaraz nabyć parcelę pod budowę; zachodziła jednak przy tym konieczność przeniesienia się na przedmieścia, a stąd obawa utraty reszty wiernych<sup>50</sup>. Stąd zaniechano budowy kościoła.

Wiosną 1852 r. przybył do Paryża na dłuższy czas generał ks. Hube i wraz z ks. Jełowickim i znanym teatynem ks. Venturą Raulic przygotowawali "ustawę" w języku łacińskim do zatwierdzenia, przy czym nieco skracano ją i słusznie przypomniano sobie główny cel zgromadzenia, wskazany ongiś przez Jańskiego, mianowicie zwalczanie neopogaństwa szerzeniem wiary w zmarłychwstanie, co przy aktualnej antypatii Polonii wydawało się teraz czymś pierwszorzędym<sup>51</sup>. Opozycja Semenenci w tej sprawie przyczyniła się do jego odesłania 19 XI 1852 r. Kajsiewiczowi do Rzymu, który podzielał właśnie jego poglądy<sup>52</sup> i znamienne ostrzegwał ks. Hubego: "niech Ojciec Dobrodziej wciąż ma na pamięci, że duch ks. Aleksandra jest zupełnie inny od ducha śp. Jańskiego, rozwiniętego i uporządkowanego"<sup>53</sup>. Stało się to przyczyną ustania współpracy ks. Hubego z ks. Jełowickim<sup>54</sup>, nad ostateczną redakcją reguły i powrotu generała do Rzymu 23 VI 1853. Chciał on też ukrócić nieoczekiwane dążenia ks. Kajsiewicza do połączenia się z asomptionistami<sup>55</sup>, co uważał nie tylko za zgubę własnego oblicza, ale i samego zgromadzenia.

Źródłem nowych bardzo poważnych niepokojów wśród Polonii i Misji Polskiej w Paryżu stała się wojna krymska, z udziałem Francji i Turcji. Ks. Jełowicki stanowczo potępił publicznie przyjmowanie islamu przez niektórych tułaczy – renegatów, tworzących polską armię przy sułtanie przeciwko Rosji. Władze francuskie uznały to za zabranianie katolikom służby wojskowej przy sprzymierzonej Turcji i wydały mu rozkaz opuszczenia na zawsze Francji. Ledwie udało się Jełowickiemu zażegnać to niebezpieczeństwo. Później zaszła konieczność jego wyjazdu z dłuższymi rekolekcjami dla 170 Polaków wśród jeńców rosyjskich na wyspie Aix. Ponieważ i ks. Kaczanowski musiał wyjechać w związku z

---

<sup>50</sup> Tamże s. 19-21.

<sup>51</sup> Tamże s. 63-66.

<sup>52</sup> Tamże s. 68-70.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże s. 87-88.

<sup>55</sup> Tamże z. 9 s. 8-17.

powierzeniem mu funkcji kapelana wojskowego, zastępujący ich dawni kapelani powstania zaraz wykorzystali tę okazję, by zwrócić się urzędowo do arcybiskupstwa paryskiego o przekazanie im Misji Polskiej po "rozproszonych" zmartwychwstańcach. Chociaż rzecz się nie udała, odtąd stale urządzali oni konkurencyjny obchód rocznicy powstania listopadowego w różnych kościołach Paryża<sup>56</sup>.

#### 4. STABILIZACJA I SZCZYTOWY ROZKWIT MISJI

Po zażegnaniu nowego niebezpieczeństwa utraty misji ks. Jełowicki przypomniał całej Polonii paryskiej o swoim powrocie i dalszym jej prowadzeniu przy tymże kościele w zwykłych godzinach. Uczynił to nową ulotką z zaproszeniem na obchód 24 rocznicy powstania listopadowego i na jubileuszowe nabożeństwo z okazji ogłoszenia dogmatu niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny, połączonego z modłami za Polskę. Wprawdzie lewica zrobiła osobne nabożeństwo, ale kompromitująca mowa ks. Józefa Niewiadomskiego mocno ją zniechęciła na przyszłość<sup>57</sup>. Odbywały się jeszcze wprawdzie takie nabożeństwa, ale bez większej frekwencji<sup>58</sup>. Z tegoż powodu tułacze prosili na pogrzeby raczej zmartwychwstańców, oczekując mądrych kazań, za co asystujący tylko kapelani "odwdzięczali się" czasem publicznymi oskarżeniami, wynajdując różne preteksty<sup>59</sup>.

Zwłaszcza młodzi tułacze różnych orientacji politycznych woleli słuchać kazań Jełowickiego<sup>60</sup>, który mówił współczesnym językiem literackim, z wielkim zaangażowaniem osobistym i patriotycznym, często zaszczycał tułaczy specjalnymi zaproszeniami i przyciągał urozmaiconymi nabożeństwami. Oprócz zwykłych mszy św. codziennych o godz. 8 i niedzielnych o 10.30 lub 12 (z kazaniem, wystawieniem Najśw. Sakramentu i błogosławieństwem) urządzał nabożeństwa wielkopostne – Godzkie Żale i Drogę Krzyżową według dobrych własnych tekstów, nabożeństwa majowe i czerwcowe ze śpiewami i czytankami, uroczyściej obchodził wspomnienia świętych i błogosławionych Patronów Polski, zwłaszcza św. Kazimierza i św. Jana Kantego oraz pamiętne rocznice narodowe, głównie Konstytucję 3 maja, ślubów króla Jana Kazimierza<sup>61</sup> i Unii z Litwą. W nabożeństwach tych brali udział uczniowie szkół emigracyjnych – męskiej z Batignolles

<sup>56</sup> K a j s i e w i c z. *Pamiętnik*. W: *Pisma*. T. 3 s. 467; oraz 470 i A. P o t r y k o w s k i. *Tułactwo*. T. 2. Kraków 1974 s. 136.

<sup>57</sup> P o t r y k o w s k i. *Tułactwo*. s. 136.

<sup>58</sup> Tamże s. 400, 410.

<sup>59</sup> Tamże s. 173.

<sup>60</sup> K a j s i e w i c z. *Pamiętnik*. W: *Pisma*. T. 3 s. 470; *Jenerał Zamoyski*. T. 4. Poznań 1916 s. 415.

<sup>61</sup> Patrz "Dziennik Narodowy". 3: 1843/44 nr 131 s. 525-526.

i żeńskich z Domu św. Kazimierza i z Hotelu Lambert<sup>62</sup>. Wychowanki szarytek śpiewały w polskim chórze przy akompaniamencie siostry. Były też nabożeństwa na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego oraz przed posiedzeniem stowarzyszeń emigracyjnych, dorocznie lub częściej. Od 1854 r. odprawiano też nowennę do Niepokalanego Poczęcia NMP. Ks. Jełowicki brał żywy udział w bieżących wypadkach dotyczących narodu i Kościoła w kraju, a także dotyczących miejsca osiedlenia. Stąd zdarzały się, oprócz stałych modłów za Polskę po każdej mszy św., również specjalne z racji ważnych lub tragicznych zdarzeń, jak rok 1846, 1848, 1854, 1861 i 1863 oraz zgodnie z zarządzeniem francuskich władz kościelnych za Napoleona III<sup>63</sup>. Oczywiście urządzano rekolekcje wielkopostne, roznoszono opłatek, odbywano kolędę i święcono pokarmy w ważniejszych punktach miasta, do których należały szkoły i siedziby towarzystw, gdzie przy większej liczbie uczestników bywały też okolicznościowe mowy ks. Jełowickiego<sup>64</sup>.

Zdarzały się też wyjątkowe uroczystości z okazji Jubileuszów Zbawienia, ważnych wydarzeń kościelnych, okrągłych rocznic narodowych lub pielgrzymek. Na przykład 13 XII 1855 r. urządził ks. Jełowicki specjalne nabożeństwo w Kościele M.B. Zwycięskiej w Paryżu z okazji zbliżającej się 200 rocznicy ślubów Jana Kazimierza, z okolicznościowym kazaniem, odnowieniem ślubów i zawieszeniem wota tułaczy z godłem narodowym, z napisem "Boże, zbaw Polskę" i cytatami biblijnymi<sup>65</sup>. Duszpasterz brał udział z Polonią w akcji związanej z laniem posągu Matki Bożej w Le Puy z rosyjskich dział spod Sewastopola i umieszczeniem specjalnego napisu z wezwaniem do modłów za Polskę, dołączając ofiarę 1900 fr. od rodaków<sup>66</sup>. Później odbywano pielgrzymki do Paray-le-Monial i do Lourdes, z symbolicznymi darami<sup>67</sup>. Bardzo rzadko zdarzały się polskie śluby w Misji Paryskiej<sup>68</sup>. Wiosną 1855 r. ks. Hube ustąpił ks. Kajsiewiczowi "przełożeniu" generalnego i przeniósł się do Paryża<sup>69</sup>. Wprawdzie często, zwłaszcza latem wyjeżdżał do sanatoriów, ale dużo pomagał ks. Jełowickiemu, zastępując go w Paryżu np. w czasie kapituły 1857 r. na Mentorelli, a głównie w czasie wyjazdów ks. Kaczanowskiego do Afryki i do Turcji, który zajmował się tam sprawami tamtejszych jeńców i tułaczy. Był też w okresach wakacyjnych wielką pomocą, gdyż Misja Polska stale zajmowała się sezonowym duszpasterstwem polskim wśród wczasowiczów i kuracjuszy,

<sup>62</sup> Potrykowski. *Tulactwo* s. 400, 410.

<sup>63</sup> Tamże s. 216; Goszczyński. *Dziennik*. T. 1 s. 524.

<sup>64</sup> Goszczyński. *Dziennik* s. 527.

<sup>65</sup> A. Jełowicki. *Królowa Korony Polskiej*. Paryż 1856 s. 18-31.

<sup>66</sup> A. Jełowicki. *Listy duchowne*. Berlin 1874 s. 66; Potrykowski. *Tulactwo* s. 410.

<sup>67</sup> Jełowicki. *Listy duchowne* s. 374-381 i "Przegląd Lwowski" 1873 z. 7 s. 58.

<sup>68</sup> Potrykowski. *Tulactwo* s. 440.

<sup>69</sup> Smolikowski. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 9 s. 32.

głównie w Ostendzie, a funkcję tę odtąd objął na wiele lat właśnie ks. Hube, za zgodą przełożonego misji. Ks. Jełowicki głosił też misje na prowincji, np. w Nancy i na Aix, a ks. Kaczanowski w Tulonie, na Korsyce i w tureckiej Tassalii wśród żołnierzy i jeńców. Słusznie więc nazywano ks. Jełowickiego emigracyjnym proboszczem<sup>70</sup>. Miał też duży wpływ na polską młodzież z kraju, studiującą w Paryżu, która często przybywała obojętna lub niewierząca, a wracała z odzyskaną wiarą i praktykującą<sup>71</sup>. Niestety umierający na gruźlicę wikary Parafii Saint-Meri, były współbrat ks. Duński, pierwszy ze zmartwychwstańczych duszpasterzy Polonii paryskiej, nie doznał w ostatnich chwilach gorliwości apostołskiej Misji Polskiej, zmarł 3 IV 1857 r., opatrzony sakramentami przez francuskiego współwikariusza ks. Celliera i nawiedzony w ostatnich godzinach życia przez kochających go tułaczy, najczęściej wspieranych biedaków i towiańczyków. Publiczna polemika w prasie z towiańczykami, przywłaszczającymi sobie ciało i osobę zmarłego, pióra ks. Celliera i ks. Jełowickiego oraz zabiegi ks. Semenki w Rzymie przyczyniły się do ostatecznego potępienia towianizmu i jego pism<sup>72</sup>.

Do powstania styczniowego i napływu nowej emigracji, zwłaszcza księży, ks. Jełowicki cieszył się ogólnym uznaniem Polonii i współbraci – gorliwy był w kościele i poza kościołem, zwłaszcza we wspieraniu biedaków. "Jak tu ks. Aleksander pracuje dla emigracji to trudno sobie wystawić. Cały prawie dzień nachodzą go ubodzy, a jam jeszcze dotąd nie widział go zniecierpliwionego na tych żebraków, których dobrze znam, iż są hultaje. On z nimi się rozmówi, powie im prawdę surową ... a każdego obdarzy"<sup>73</sup>. Dbając o poziom rekolekcji w Misji Polskiej często potrafił namówić na nie ks. Kajsiewicza, chociaż coraz niechętniej przemawiał do Polonii francuskiej, czując jej antypatię i widząc coraz słabszą frekwencję<sup>74</sup>, którą znacznie podnosili jedynie wędrujący rodacy z kraju.

Ks. Jełowicki bardzo gorliwie spełniał swoje obowiązki ekonomy generalnego i dzięki swym szerokim kontaktom wśród elity narodu oraz wyrobionej pozycji potrafił zdobyć znaczne fundusze na różne cele – najhojniej wspierał Dom Rzymski, z jego nowicjatem i seminarium, dalej zbierał składki na kościół Królowej Wszystkich Świętych w Paryżu, korzystając z różnych kontaktów osobistych z podróżującymi rodakami z kraju, przez specjalne odezwy<sup>75</sup> i przez bardzo szeroką i obfitą korespondencję. Osobno zbierał i

<sup>70</sup> Patrz "Wiadomości Polskie". 1859 s. 41.

<sup>71</sup> Patrz nekrolog ks. A. J. w "Przeglądzie Lwowskim" 1877 s. 573-574.

<sup>72</sup> G o s z c z y ń s k i. *Dziennik* s. 575-577.

<sup>73</sup> Patrz przyp. nr 69 z. 11 s. 62.

<sup>74</sup> Tamże z. 10 s. 20-21.

<sup>75</sup> Patrz "Wiadomości Polskie" 1857 s. 430-434; "Rocznik Polski" 1857 s. 430; "Tygodnik Katolicki". 2: 1861 nr 11 s. 100.

wysyłał papieżowi tzw. świętopietrze<sup>76</sup>. Nieco później pomagał w początkach osiedlania się wileńskich wizytek w Wersalu, współbraciom zgromadzenia w USA, a stale Misji Bułgarskiej w Turcji<sup>77</sup>. Pożyczał też pieniądze różnym księżom tułaczom udającym się do pracy polonijnej w Ameryce<sup>78</sup> i nigdy już ich nie odzyskiwał. Otrzymywał jeszcze nagany od biskupów, którzy przedtem poręczali za zwrot należności, a później słusznie byli niezadowoleni z pracy i zachowania tych współbraci (np. Bitkowskiego, Kucharczyka, Orzechowskiego, Frydrychowicza<sup>79</sup>). Dobrodziejem misji był Eustachy Jełowicki, który rocznie dostarczał 3000 fr. Również od czasu do czasu wspomagali misję Edmund i Aniela Krasicy, Fryderyka Wielopolska, Wiktoria Sobańska. Stały dochód przynosiło także wydawnictwo. Dom po śp. Edwardzie Jałowickim w Bonné algierskim Krupski oczyszczał z zaległości przez prowadzenie dochodowej działalności. Prowadzenie zaś misji pochłaniało około 5000 fr rocznie, z których 1000 płacono za wynajmowane mieszkanie. Do 10 000 rozdawano biednym, ze specjalnych ofiar, składanych na ten cel przez hojnych rodaków z kraju. W akcji charytatywnej pomagali już nie tylko wspomniani wyżej bracia świeccy zmartwychwstańcy, których liczba zmniejszyła się przez powrót do kraju Walerego Wielogłowskiego, ale wspomniane już Stowarzyszenie Pobożnych Niewiast św. Wincentego a Paulo, a od 1859 r. Konferencja Polska św. Kazimierza, składająca się z świątłych panów pod kierunkiem Waleriana Kalinki. Ks. Jełowicki w sprawozdaniu kapitulnym z 1857 r. stwierdził, "że nikt z naszej winy nie był głodny ani na duszy ani na ciele, że nikt bez sakramentów nie umarł"<sup>80</sup>. Siostry Miłosierdzia na rozbudowę Zakładu św. Kazimierza otrzymały 40 000 fr, Siostry Niepokalanki 20 000 na urządzenie klasztoru w Jazłowcu<sup>81</sup>.

W rozkwicie było również paryskie wydawnictwo zmartwychwstańców i księgarnia, chociaż wydzierżawiona spółce francuskiej Jakuba Lecoffre przy ul. Vieux-Colombier 29 w Paryżu, gdzie stale można było nabyć przeszło 30 pozycji katolickich, przeważnie autorstwa, przekładu lub kompilacji zmartwychwstańców, jak poszukiwane modlitewniki, katechizmy, czytania budujące, ascetyczne, historyczne, apologetyczne oraz kazania i mowy w broszurach i zbiorach. Do 1868 r. zmartwychwstańcy opracowali i wydali około 60 pozycji<sup>82</sup>. Wznawiano też 36 obrazków świętych polskich. Bardzo często rozsyłano okolicznościowe ulotki i zaproszenia na obchody. Wyznaczano ceny bardzo przystępne i

<sup>76</sup> Jełowicki. *Listy duchowne* s. 28-36.

<sup>77</sup> Smolikowski. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 12 s. 85.

<sup>78</sup> Tamże z. 13 s. 38.

<sup>79</sup> Tamże z. 12 s. 25; z. 13 s. 63-64.

<sup>80</sup> A. Jełowicki. *Zdanie sprawy*. Rks z 21 lipca 1857 r. s. 7.

<sup>81</sup> T e n z e. *Compte rendu* de 28 Mai 1864 Rks s. 5.

<sup>82</sup> *Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego*. "Rocznik Towarzystwa Historycznego Literackiego" 1867 s. XXXVIII.

bardzo dużo rozdawano za darmo biednym uczestnikom polskich nabożeństw. Same pozycje wzbudzały szerokie zainteresowanie. Często więc wznawiano je i w kraju proszono o pozwolenie przedruku. Ks. Jełowicki w sprawozdaniu wprost stwierdził, że wydawnictwo "obudziło wielki ruch w literaturze pobożnej w Polsce. Naśladują nas i wyglądają coraz nowych utworów naszych"<sup>83</sup>. Czuł się upokorzony faktem, że mimo swego skłócenia tułacze uznali misję "najwyższym w każdej sprawie sądem "duchowym", że zmartwychwstańcy stali się "dla wszystkich dusz pobożnych w kraju prorokami, dla wszystkich kapłanów leniwych pobodźcami, a dla dobrych wzorem i radością"<sup>84</sup>. Był też pewien wpływ na Francuzów przez francuskie kazania, np. w katedrze w La Rochelle 1854, rekolekcje francuskim zakonnikom w Tours 1856 r. oraz publikacje francuskie w formie artykułów i kilku książek, które opracował i wydał Semenenko, Kajsiewicz, Jełowicki i Hube<sup>85</sup>. Naśladując Jańskiego, Jełowicki informował Zachód o prześladowaniach w kraju, a ujarzmionych rodaków z zaborów o sprawach świata i stanie sprawy narodowej. Współbracia ks. Jełowickiego, zwłaszcza Kajsiewicz i Semenenko, często uczyli go pokory swymi krytycznymi uwagami o jego języku, stylu i rzekomo złym siedemnastowiecznym smaku<sup>86</sup>, ale była to wielka przesada.

##### 5. PIERWSZE NIEPOWODZENIA KS. JEŁOWICKIEGO I MISJI

Od 1861 r. i początku ruchu w kraju, zwłaszcza w Warszawie, zmierzającego nieuchronnie do powstania styczniowego pozycja ks. Jełowickiego zaczęła słabnąć, a z upływem lat stawała się coraz trudniejsza, mimo jego znacznego zaangażowania na rzecz samego powstania. Popierał je specjalnymi nabożeństwami, kazaniami, składkami, przemówieniami na kongresie katolickim w Malines, święceniem sztandarów. Ale już 20 X 1861 r., kiedy krytycznie wyraził się o śpiewaniu w kościele *Z dymem pożarów*, wierni okazali swe niezadowolenie nie tylko pomrukiem, ale darcie i wyrzucaniem darowanych im druków<sup>87</sup>. Dopiero późniejsze wyjaśnienia w kościele i w prasie rzecz załagodziły<sup>88</sup>. Nie powstrzymały jednak spadku frekwencji, której nie poprawiło nawet zaproszenie ks. Kajsiewicza i jego patriotyczne kazania okolicznościowe i rekolekcyjne. Opuszczając Paryż 15 V 1862 r. po kilku miesiącach pracy wybitny kaznodzieja pisał z goryczą o paryskiej

<sup>83</sup> Patrz przyp. nr 80 s. 9.

<sup>84</sup> Tamże s. 11.

<sup>85</sup> Tamże s. 17.

<sup>86</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 11 s. 57.

<sup>87</sup> G o s z c z y ń s k i. *Dziennik*. T. 2 s. 116.

<sup>88</sup> A. J e ł o w i c k i. List w "La Patrie" z 26 X 1861.

elicie narodu, że potrzebuje Misji Polskiej tylko "do śpiewania Mszy żałobnej... nawiedzania chorych, do odprowadzania na cmentarz, do nabożeństwa patriotycznego, do gawędy w domu ... właściwie tylko panny służące potrzebują nas w Paryżu i nie umiejący po francusku do spowiedzi wielkanocnej"<sup>89</sup>.

Napływ nowych emigrantów z powstania styczniowego mógł znacznie poprawić ten stan rzeczy, ale dodał jedynie bardzo dużo nienawiści za "List otwarty" ks. Kajsiewicza oraz tyleż niewdzięcznej, co i niekapłańskiej pracy ks. Jełowickiemu, jak zgłaszanie do arcybiskupstwa coraz nowych księży, załatwianie im zwolnienia od kar kościelnych za udział w walkach i pozwoleń na odprawianie, spowiadanie, głoszenie kazań, a zwłaszcza bardzo ryzykowne pisanie zaręczających poleceń różnym biskupom. Do maja 1864 r. zgłosiło się już 20 księży w tej sprawie! Niektórzy nie chcieli odprawiać obowiązkowych rekolekcji. Rosła też liczba potrzebujących pomocy materialnej. Nie będąc w stanie wszystkim pomóc materialnie, załatwiał im zasiłki rządu francuskiego, a zwłaszcza L'Oeuvre du Catholicisme en Pologne ks. Perraud'a, którego sam był członkiem. A nie należy zapominać, że w tym czasie już był bez ks. Kaczanowskiego, który przeszedł do Rzymu i do Bułgarii. Mimo to powstałe Stowarzyszenie Kapłanów Polskich w Paryżu występowało przeciwko Jełowickiemu i ogłosiło nawet broszurę "Ostrzeżenie", podejrzewając go o szkodzenie im w arcybiskupstwie<sup>90</sup>. Tymczasem narazili się władzom kościelnym sami fikcyjnym i samowolnym tworzeniem aż 14 "polskich" parafii w Paryżu<sup>91</sup>(!).

Nic dziwnego, że na kapitule w maju 1864 r. zmartwychwstańcy mieli zamiar przekazać misję lazarystom lub gorliwemu jakiemuś kapłanowi świeckiemu. A był tam też ks. Jełowicki, korzystając z zastępstwa w Paryżu dwóch kapucynów Fidelisa i Krescencjusza<sup>92</sup>. Kajsiewicz pisał do przyjaciela na ten temat: "myślimy zwinąć Misję Paryską, zdając ją na lazarystów lub jakiego księdza świeckiego porządniejszego z nowej generacji ... obraza Boga ciągła wskutek zazdrości nowych księży i nieubłaganych złości przeciwko ks. Aleksandrowi". Do ks. Jełowickiego zaś dodawał: "wylanie nowego wiadra pomyjów na głowę twoją i naszą ze strony emigracji pokazuje, że czas otrząsnąć kurz z trzewików na ten Babilon nieuleczony. Kończcie wszystkie interesy, byś jesienią mógł opuścić". Podobnie wyrażał gotowość odejścia sam ks. Jełowicki, donosząc, że generał lazarystów "o. Etienne bardzo chętnie misję naszą przyjmuje na siebie. Myślę pożegnać misję w dzień św. Jana Kantego, a składką na kanonizację św. Jozafata"<sup>93</sup>. Ale stara emigracja i główni dobrodzieje misji stanowczo byli przeciwnego zdania. I na ich prośby trzeba było pozostać.

<sup>89</sup> Patrz przyp. nr 86 z. 10 s. 23.

<sup>90</sup> Tamże z. 13 s. 93-96; z. 14 s. 1.

<sup>91</sup> K a j s i e w i c z. *Pamiętnik*. W: *Pisma*. T. 3 s. 505-506.

<sup>92</sup> Patrz przyp. nr 86 z. 11 s. 7.

<sup>93</sup> Tamże z. 11 s. 25-26.

Sytuacja zaś stawała się jeszcze bardziej nieznośna, kiedy ostatecznie zrezygnowano z powodów istotnych z budowy osobnego kościoła dla Polonii paryskiej i za pozwoleniem głównych ofiarodawców, głównego organizatora zbiórki ofiar i samego papieża o wiele za małą sumę na kościół przeznaczono na założenie Kolegium Polskiego w Rzymie<sup>94</sup>. Decydując się na pozostanie w Paryżu zmartwychwstańcy dodali ks. Jełowickiemu pomocnika w osobie młodego i zaradnego ks. Władysława Witkowskiego CR (1866). Przed nadejściem najcięższych czasów zdążył jeszcze przełożony misji dopomóc w osiedleniu się zmartwychwstańców w Chicago przez swoje mądre rady tamtejszemu Towarzystwu św. Stanisława Kostki z Piotrem Kiołbasą na czele oraz ks. Adolfowi Bakanowskiemu w trudnych początkach pracy w Texas<sup>95</sup>. Na początku 1870 r. stary ks. Deguery odebrał mieszkanie przy St. Honoré 263 bis i trzeba było przenieść się na niedaleką ul. Duphot 12, a bibliotekę złożyć tymczasowo w małym seminarium arcybiskupim.

Obaj pracownicy Misji Polskiej w Paryżu wykazali wielką odwagę i poświęcenie, pozostając, mimo pozwolenia Kajsiewicza na wyjazd<sup>96</sup>, na miejscu na wieść o francuskich klęskach 1870 r. i zbliżaniu się Prusaków z zamiarem oblężenia stolicy Francji. Wkrótce zaczęli nawet odważnie spieszyć z pomocą rannym i rząd francuski przyznał im 6000 fr. rocznej pomocy<sup>97</sup>. Z kapitulacją Paryża przysły dwa polecenia ks. Kajsiewicza opuszczenia miasta i szukania jakiegoś schronienia. Ale ks. Jełowicki rozchorował się z długiego głodu i chłodu, i musiał się zatrzymać w niedalekim Wersalu, u tamtejszych wizek polskich; a na misji nie było nikogo w zastępstwie podobnie i w pracy kapelana wojskowego<sup>98</sup>. Na prośbę Jełowickiego ks. Kajsiewicz zawiesił więc decyzję likwidacji misji, mimo represji i zbrodni komunardów przeciw księżom.

Ks. Witkowski w mundurze sanitariusza przetrwał całą gehennę komuny, pełniąc obowiązki kapelana polowego szpitala. Ochronił też Najświętszy Sakrament z dewastowanego kościółka misji, przenosząc do dolnego kościoła św. Magdaleny, gdzie w tajemnicy odprawiał też msze dla odważniejszych tułaczy. Zdarzało się niestety, że zrewolucjonizowani emigranci odgrazali się zabiciem duszpasterzy misji za jakieś pieniądze, rzekomo nadeszłe dla nich z kraju a przez misję przywłaszczony<sup>99</sup>. Pod koniec drugiego oblężenia ks. Kajsiewicz odwiedził chorego Jełowickiego w Wersalu i widział

---

<sup>94</sup> Tamże s. 3-5; K a j s i e w i c z. *Pamiętnik*. W: *Pisma*. T. 3 s. 494.

<sup>95</sup> Patrz przyp. nr 86 z. 14 s. 20-24, 36, 69.

<sup>96</sup> Tamże s. 4-5.

<sup>97</sup> Tamże z. 15 s. 5-6.

<sup>98</sup> Tamże s. 6-9.

<sup>99</sup> Tamże s. 12-24.

kłeskę komuny, ale ks. Witkowskiego nie doczekał się, spiesząc z wizytacją do Ameryki<sup>100</sup>. Udało mu się to dopiero po powrocie późną jesienią, gdy zatrzymał się w Paryżu i miał ostatnie kazanie do Polonii o krwawiącej tak długo ojczyźnie i niefortunnych lekarzach. Ks. Witkowskiemu zaś polecił gruntowne rekolekcje, na które zapraszał go ks. Semenenko do Rzymu. Wcześniej jednak spotkał go bardzo wielki zaszczyt w postaci najwyższego odznaczenia francuskiego Krzyża Legii Honorowej<sup>101</sup>. W połowie 1872 r. przybył do pomocy na misji ks. Karol Grabowski z Rzymu. Ks. Witkowski wyjechał na jego miejsce w lutym następnego roku<sup>102</sup>; ale nie na długo, bo wiosną 1874 r. został kapelanem wojskowym w Meudon.

Ks. Jełowicki wróciwszy do zdrowia i mając sumiennego pomocnika w osobie ks. Grabowskiego, odbył podróż do Galicji – do Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Jazłowca w 1872 r., a w 1873 r. i 1874 r. częściej wyjeżdżał do Rzymu na kapituły wyborcze i w potrzebach zgromadzenia. Odbył też pielgrzymki z Misji do Paray-le-Morial, gdzie ofiarował chorągiew z orłem i napisami "Ad Te clamamus exules" i "Polska Sercu Jezusa" z żałobną kokardą (wykonane przez Kamilę Bystrzonowską)<sup>103</sup>, następnego roku zaś do Lourdes, z podobnym sztandarem<sup>104</sup>. Zajmował się też gorliwie szerzeniem nabożeństwa do Matki Serca Jezusowego<sup>105</sup> oraz obroną Misji Polskiej w Paryżu przed likwidatorskimi zabiegami asystenta generalnego ks. Juliana Felińskiego CR w Rzymie<sup>106</sup>. Bronił też unitów chełmskich prześladowanych przez carat<sup>107</sup> i jedność zgromadzenia zagrożonej przez ingerencje m. Marceliny Darowskiej<sup>108</sup>. W 1873 r. zdołał znowu załatwić mieszkanie przy ul. St. Honoré 263 bis, dzięki dobroci ks. Le Rebours, proboszcza z kościoła św. Magdaleny i arcybiskupstwa oraz stały roczny zasiłek 2000 fr. od rządu francuskiego i 1000 fr. z testamentu Dionizji Potockiej<sup>109</sup>. A ponieważ coraz częściej zapadał na zdrowiu, w 1876 r. otrzymał do pomocy ks. Adolfa Bakanowskiego, zdolnego kaznodzieję<sup>110</sup>. Należy bardzo żałować, że nie uczynił go swoim następcą, gdy podczas nowego pobytu w Rzymie rozchorował się i zmarł 15 IV 1877 r. Wiadomość o

<sup>100</sup> Tamże s. 31-32.

<sup>101</sup> *Nowiny ze świata* "Pielgrzym". 1872 nr 8 s. 64.

<sup>102</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 18 s. 1.

<sup>103</sup> Patrz "Przegląd Lwowski". R. 1873 z. 7 s. 58.

<sup>104</sup> J e ł o w i c k i. *Listy duchowne* s. 374-381.

<sup>105</sup> Tamże s. 382-383.

<sup>106</sup> Patrz przyp. nr 102 z. 19 s. 69-75.

<sup>107</sup> Patrz "Przegląd Lwowski" 1875 s. 216.

<sup>108</sup> Patrz przyp. 102 z. 19 s. 70-71.

<sup>109</sup> A. J e ł o w i c k i. *Sprawozdanie z 7 lipca 1873*. Rks ACRR s. 9.

<sup>110</sup> A. B a k a n o w s k i. *Moje wspomnienia*. Lwów 1913 s. 94.

jego nieoczekiwanej śmierci zrobiła wielkie wrażenie na wszystkich tułaczach paryskich: "W kościele jeszcze nigdy tak licznej nie widziałem Polonii" – donosił do Rzymu ks. Bakanowski. "Byli tu wszyscy: przyjaciele i nieprzyjaciele, biali i czerwoni... Każdy uczcił zmarłego pamięć... mimowolnie musiał wyrzec: prawdziwie był to kapłan prawy, wielkiej miłości dla Kościoła i Ojczyzny"<sup>111</sup>. Oprócz bardzo wielu innych jego zasług, tu należy podkreślić, że dzięki niemu Misja Polska w Paryżu dotąd ma osobny kościół w centrum Paryża. Nic dziwnego, że tylko on ma tam dużą tablicę pamiątkową.

#### 6. PRZEŁOŻENSTWO KSIĘŻY WŁADYSŁAWA WITKOWSKIEGO I KAROLA GRABOWSKIEGO

Bardzo szerokie znajomości ks. Witkowskiego wśród tułaczy i Francuzów, a zwłaszcza stała sympatia ks. Semenki, który został dożywotnim generałem po nagłej śmierci ks. Kajsiewicza, zadecydowały o tym, że (mimo licznych i poważnych zastrzeżeń wobec jego osoby) właśnie on został następcą ks. Jełowickiego, któremu pomagał przez kilkanaście lat. Ks. Bakanowski pozostał z nim tylko przez rok, gdyż w 1878 r. Misja Polska w Londynie została filią paryskiej, a ks. Bakanowski jej duszpasterzem. Kiedy zaś w czerwcu 1880 r. ks. Semenka uczynił ks. Grabowskiego rektorem rzymskiego alumnatu<sup>112</sup>, a w marcu 1883 r. sprowadził też do siebie głuchego i trzęsącego się ks. Hubego – ks. Witkowski pozostał sam, z dwoma pomocnikami świeckimi – kościelnym i ekonomem<sup>113</sup> Teodorem Stodołkiewiczem i Ildefonsem Kosiłowskim oraz Leokadią Stryjeńską. Z księży pomagał mu tylko w czasie dłuższych postojów w Paryżu sam Semenka w 1884 r. i 1886 r. oraz przez rok 1889/90 ks. Władysław Orpiszewski<sup>114</sup>. Wprawdzie 27 X 1880 r. ks. Semenka powziął szczęśliwą decyzję zastąpienia ks. Witkowskiego przez ks. Leona Zbyszewskiego CR, ze względu na formowanie nowej kongregacji sióstr belgijskich w Boussu, ale dzięki możliwym protektorom potrafił się utrzymać na stanowisku przełożonego misji, jako tzw. Francuz z "Legią Honorową" jedynie zdolny do ocalenia kościoła, który podobno władze miejskie chciały zamienić na teatr<sup>115</sup>.

<sup>111</sup> S m o l i k o w s k i. *Historia Zgromadzenia*. Rks z. 20 s. 61.

<sup>112</sup> Tamże z. 25 s. 6.

<sup>113</sup> Tamże z. 28 s. 21-24; Listy A. Bakanowskiego z Paryża z początku 1893 r. Rks ACRR, sygn. 9757-9776.

<sup>114</sup> W. O r p i s z e w s k i. *Wspomnienia*. Mps s. 23.

<sup>115</sup> Patrz przypis 111 z. 29 s. 12-14, 16-26.

Oprócz stałych obowiązków misji, ks. Witkowski podjął się jeszcze roli spowiednika nuncjatury paryskiej, gdy nuncjuszem był ks. prał. Włodzimierz Czacki<sup>116</sup>, bardzo dużo czasu zaczął poświęcać opiece kapłańskiej nad żołnierzami i znajomościom z oficerami francuskimi. Od 1884 r. przejął też z polecenia ks. Semeneki stałą opiekę nad powstającą kongregacją żeńską w belgijskim Boussu<sup>117</sup>, od 1886 r. nad paryskimi reparaatkami oraz Celiną i Jadwigą Borzęckimi, tworzącymi wspólnotę w Rzymie. Z myślą połączenia w jedno Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, pod władzą pani de Gerard-Jermolow, co już było ostatnią utopią chorego ks. Semeneki<sup>118</sup>, zakończoną krótką chorobą jego i śmiercią 18 XI 1886 r. w domu Misji. Miesiąc wcześniej w trzy kolejne niedziele października Polonia miała jeszcze okazję wysłuchać jego trzech ostatnich kazań, zamiast słabej zwykle mowy kierownika miejscowego duszpasterstwa. Ale pogrzeb odbył się w Rzymie.

Ks. Witkowski, poświęcając bardzo wiele czasu sprawom zewnętrznym, mało go miało na bezpośrednie prowadzenie Misji i pracę w kościele. Był dobrym spowiednikiem zakonnic, ale słabym kaznodzieją, co po ks. Jełowickim było dość uciążliwe dla słuchaczy i przyczyniało się do spadku frekwencji wiernych na nabożeństwach. Sytuację pogarszało jeszcze zupełny brak pomocnika, a więc i urozmaicenia w kazaniach. Ponieważ zaś rządy Misją ks. Witkowskiego trwały przeszło piętnaście lat prawie cały czas bez pomocnika, ocena i skutki pracy były negatywne. Na mszy św. niedzielnej bywało tylko około 30 osób<sup>119</sup>. Znowu więc podjęto poważny zamiar zwinięcia tej placówki i odwlekano przysłanie pomocnika. Dopiero na wiadomość o poważnej chorobie ks. Witkowskiego wysłano w 1892 r. jako zastępcę ks. Grabowskiego. Ale kiedy ten, korzystając ze znacznej poprawy zdrowia chorego wyjechał na kapitułę do Rzymu, nastąpił nagły zgon ks. Witkowskiego 2 I 1893 r. Z konieczności sprawami nieboszczyka i Misją zajmował się jakiś czas ks. Bakanowski z Krakowa, następnie ks. Orpiszewski<sup>120</sup>.

W marcu 1893 r. wrócił na przełożonego ks. Karol Grabowski i przywiózł ze sobą do pomocy brata zakonnego Franciszka Markiela. A chociaż nie był młody, wziął się z zapałem do pracy, korzystając z dalszej pomocy pozostałego ks. Orpiszewskiego. Nie był wybitnym kaznodzieją, ale pracowitym i gorliwym kapłanem, którego ogół chętnie słuchał, a jedynie wybredni krytykowali. Ponieważ należał do zwolenników dalszego prowadzenia tej Misji, a po kilkunastu latach nieobecności stwierdził rzeczywiście zbyt wielki spadek frekwencji wiernych za ks. Witkowskiego, nie tylko pobudzał do ofiarności tych, którzy

<sup>116</sup> L. P o s t a w k a. *Pamiętniki*. T. 2. Paryż 1908 s. 236.

<sup>117</sup> Patrz przypis nr 111 z. 30 s. 33.

<sup>118</sup> Tamże s. 53, 57, 62-63, 88-95; z. 31 s. 1-8.

<sup>119</sup> F. H ö s i c k. *Pamiętniki polskie w Paryżu "Kraj"*. 15:1896 nr 50 (dod.) s. 239-241, ilustr. (tekst sprzed kilku lat); S. P a w l i c k i. *Relatio de statu Congregationis z 1887*. Rks B. J. sygn. 8390 III k. 1-12.

<sup>120</sup> O r p i s z e w s k i. *Wspomnienia*. Mps s. 27.

ostatnio zabiegali o pozostanie zmartwychwstańców w Paryżu, jak Władysław Czartoryski i Konstanty Radziwiłł<sup>121</sup>, lecz zachęcał do gorliwości Polonię i pisał do różnych zamożnych osób o potrzebne ofiary. Urządzał też loterię, by w ten sposób zebrać fundusz na nowicjat zgromadzenia we Francji i tą drogą utrwalić misję. Wysiłki jego dawały dobre wyniki, gdyż organizując z ks. Orpiszewskim pielgrzymki, podniósł frekwencję, a za zebrane 22 000 fr. i pożyczkę nabył dom na nowicjat w Mamers na południowy zachód od Paryża, płacąc znaczny zadatek i raty. Niestety wywołało to podejrzenie głównych dobrodziejów misji, że zmartwychwstańcy chcą oddać ją w najbliższej przyszłości swoim francuskim współbraciom, ze szkodą dla Polonii. Zamiast więc zapewnić stypendium biednym chłopcom polonijnym, sierotom z Zakładu św. Stanisława w Juvisy i umożliwić im odbycie szkoły średniej, nowicjatu i studiów teologicznych i tak zapewnić rozwój misji – ostro zaprotestowali z pogroźkami cofnięcia stałej pomocy. Ks. Grabowski nagle zmarł 25 VI 1895 r., zaledwie po 27 miesiącach przełożenia, podczas pielgrzymki ks. Orpiszewskiego do Lourdes<sup>122</sup>.

#### 7. PRZEŁOŻENSTWO KS. WŁADYSŁAWA ORPISZEWSKIEGO

W tych warunkach trzeba było bardzo energicznych zabiegów ks. Orpiszewskiego przez pisma do Kapituły zgromadzenia w Rzymie (w lipcu 1895 r.), aby przekonać jej uczestników, że kontynuacja pracy w Paryżu jest możliwa i pożyteczna dla resztek tułactwa, kolonii polskiej w Paryżu i dla zmartwychwstańców. Wkrótce więc otrzymał nominację na przełożonego Misji Polskiej i obietnicę przyjazdu pomocników<sup>123</sup>. I rzeczywiście jeszcze tegoż roku przyjechał, ale Bretończyk ks. Emmanuël Beaudru, który z konieczności zajmował się też Francuzami, a nieco później jakiś drugi braciszek z Krakowa. Kiedy jednak francuski zmartwychwstaniec przywiózł swego ziomka z Bretanii do otwieranego nowicjatu, główny dobrodziej misji rzeczywiście cofnął 6000 fr rocznego zasiłku na jej cele. Trzeba więc było zaniechać myśli nowicjatu i zwrócić kupowany na raty dom w Mamers, by tak odzyskać pomoc kolatora. Przy tej okazji ks. Władysław Marszałkiewicz po roku zastąpił ks. Beaudru i zajęto się zwykłą pracą misji, jak msze z kazaniem i benedykcją, chrzty, spowiedzi, nawiedzanie chorych, likwidowanie dzikich małżeństw, wspieranie ubogich, obchodzenie z opłatkami i kolędą 220 rodzin rozrzuconych po całym Paryżu oraz roznoszeniem obrazków Zmartwychwstałego Zbawiciela z porządkiem nabożeństw codziennych oraz niedzielnych i świątecznych w Misji, dla podniesienia frekwencji wiernych. Przygotowywano też na życzenie rodziców niektóre

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> Tamże s. 82-90.

<sup>123</sup> Tamże s. 91.

dzieci do I komunii św. Ks Orpiszewski zanotował, że zdarzała się konieczność ośmiokrotnego udawania się do chorego tułacza nim zdecydował się na przyjęcie sakramentów św. przed śmiercią, a jazda tramwajem trwała całą godzinę. Rzadko się jednak zdarzało, że ktoś zmarł nagle bez sakramentów. Postarał się też przełożony, by dziewczęta ze szkoły guwernantek przy Zakładzie św. Kazimierza znowu śpiewały na nabożeństwach niedzielnych i świątecznych, płacąc przez 9 lat za podróż ich sekwańskim statkiem. W dalszym ciągu podtrzymywał tradycje mszy żałobnych z kazaniem za zmarłych tułaczy 22 lutego i 29 listopada oraz okolicznościowych dla towarzystw emigracyjnych i szkół polonijnych, z racji ich posiedzeń, rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego i ważnych rocznic narodowych, zwłaszcza 3 maja.

Dodatkowo ks. Orpiszewski (z pomocnikiem) urządzał poniedziałkowe herbatki dla panów i sobotnie dla młodzieży<sup>124</sup>, na których stale bywało kilkanaście osób. W 1896 r. zorganizował ofiarowanie przyjacielowi Polaków kardynałowi Adolfowi Perraud mitry z polskimi emblematami<sup>125</sup>. Urządzał doroczne pielgrzymki do sanktuarium Najświętszego Serca Jezusowego z mszą i kazaniem do Paray-le-Monial oraz do grobu św. Wincentego a Paulo. Uczcił religijnym obchodem w misji i na cmentarzu pięćdziesiątą rocznicę śmierci F. Chopina<sup>126</sup>. Niestety nie podnosiło to frekwencji, gdyż ks. Orpiszewski urodzony i wychowany na obczyźnie (a od 1898 r. był bez pomocnika na ambonie) nie był kaznodzieją i miał jeszcze trudności z językiem polskim. Dopiero w 1900 r. otrzymał do pomocy ks. Stefana Ofierzyńskiego, który był średnim mówcą, ale nie znał spraw Polonii i niewiele potrafił zrobić dla poprawy sytuacji<sup>127</sup>.

---

<sup>124</sup> Tamże s. 150 i Stefan Krz[ywoszewski]. (Korespondencja z Paryża). "Kraj" 17:1898 nr 3 s. 10-11; nr 14; nr 16 s. 15.

<sup>125</sup> Patrz przypis nr 120 s. 98.

<sup>126</sup> Tamże s. 101-107 i S. Krzyw[oszewski]. *Paryż 22 października* "Kraj". 18:1899 nr 42 s. 13.

<sup>127</sup> Patrz "Kronika Katolicka". Paryż... "Kurier Poznański" 29: 1900 nr 37 s. 2; nr 38 s. 3; R.R(omanowicz). *Misja Polska w Paryżu*. "Dziennik Poznański" 1902 nr 114 s. 2-3 i "Dziennik Chicagoski (!)" 13:1902 nr 296 s. 2 nr 297 s. 8.

Od pierwszych lat XX w. doszło jeszcze bardzo wrogie nastawienie do Kościoła masonskiego rządu francuskiego i zagrożenie stanu posiadania zwłaszcza zakonów. Oczywiście zaraz pozbawiono misję zasiłku rządowego. W tej nowej sytuacji kapituła z 1901 r. opowiedziała się za likwidacją paryskiej placówki, zostawiając generałowi ks. P. Smolikowskiemu ostateczną decyzję w tej sprawie<sup>128</sup>. Ks. Orpiszewski załęczony sytuacją polityczną Kościoła we Francji załamany zbyt niską frekwencją wiernych, a zwłaszcza stanowczą odmową szarytek kontynuowania polskich śpiewów na nabożeństwach przez ich szkołę żeńską z ul. Chevaleret nie mógł już zdobyć się na dalszą obronę Misji, ani podjąć żadnej korzystnej inicjatywy. Nie mógł też zrozumieć pilnej potrzeby zajęcia się polskimi robotnikami np. przez "Spójnię", Towarzystwo Pracujących Polaków, co mu zresztą mądrze doradzono. A to właśnie mogło radykalnie poprawić sytuację, podnieść liczbę wiernych, mimo dalszego braku dobrych kazań patriotycznych. Zniechęcały go też częste ujemne korespondencje paryskie, zamieszczane przez Mieczysława Godberga w popularnym petersburskim "Kraju" pod pseudonimem "Nemo"<sup>129</sup>. Czekał więc tylko ostatecznej decyzji generała i jego rady z Rzymu. Nadeszła ona na początku 1903 r.<sup>130</sup>, przeznaczając ks. Orpiszewskiego do Wiednia, a ks. Ofierzyńskiego do Krakowa. Jedyne energiczny protest arcybiskupa paryskiego kard. Richarda przedłużył pobyt zmartwychwstańców w Paryżu na cały rok. W Rzymie nie chciano początkowo cofać swej decyzji i przysłano jeszcze następcę Orpiszewskiego, w osobie leciwego ks. Szymona Kобрzyńskiego, ale ostatecznie zgodzono się w drodze wyjątku na przedłużenie przełożenia ks. Orpiszewskiemu i on był likwidatorem tej ukochanej przez siebie placówki zgromadzenia. Dnia 18 XII 1903 r. zjawił się już u niego ks. Leon Postawka z arcybiskupią nominacją na następcę, a 14 I 1904 r. opuścił Misję Polską w Paryżu ostatni kapłan z kongregacji, która ją założyła i prowadziła przeszło pół wieku<sup>131</sup>. Gorycz wewnętrzną ks. Orpiszewskiego powiększał fakt, że materialnie rzecz stała zupełnie dobrze. Konstanty Radziwiłł dalej zapewniał 6000 fr rocznie. Można było liczyć na dalszą pomoc Teodora Jełowickiego, Andrzeja Mnischa, Leonii Fraucher, Benedykta Tyszkiewicza. Przychylny był prefekt Paryża Lozé i ochraniał przed niebezpiecznym ministrem Combesem. Zapowiadały dalszą żywotność wszystkie instytucje polonijne Zakład św. Kazimierza z filią w Juvisy<sup>132</sup>, zmartwychwstańczego pochodzenia Towarzystwo Kredytowe Czi i Chleba, Koło Polskich Studentów itd.

<sup>128</sup> W. Kwiatkowski. *Historia Zgromadzenia* s. 368.

<sup>129</sup> Patrz "Kraj" 21:1902 nr 51 s. 16; R. 22: 1903 nr 52 s. 10 oraz Orpiszewski. *Wspomnienia* s. 107.

<sup>130</sup> Kwiatkowski. *Historia Zgromadzenia* s. 378.

<sup>131</sup> T. Olejniczak. *Objaśnienia*. W: Bakowski. *Moje wspomnienia* s. 198 i Postawka. *Pamiętniki*. T. 2 s. 261.

<sup>132</sup> Przynależność polski w Juvisy. "Dziennik Chicagoski (!)" 14: 1903 nr 114 s. 7.

## 8. MISJA POLSKA POD KIERUNKIEM KS. LEONA POSTAWKI

Na początku marca 1904 r. odbyła się urzędowa instalacja ks. L. Postawki na rektora Misji Polskiej. Uroczystość była bardzo udana przy tłumnie zebranej Polonii paryskiej. Osoba jednak nowego kierownika duszpasterstwa polskiego we Francji nie zapowiadała jego odrodzenia, rozkwitu. Od roku bowiem był już emerytem i nie miał dobrego zdrowia. Wprawdzie wzmacniał je dłuższymi pobytami w sanatorium i wytrwał na objętym stanowisku pełne 18 lat, ale niewiele już mógł dokonać. Dotychczasowi dobroczyńcy Misji szybko wymarli lub żałując zmartwychwstańców zaniechali datków, zwłaszcza po ujawnieniu się nieuzasadnionych pretensji materialnych ks. Postawki do poprzedników i ogłoszeniu przez nich *Pamiętników*. Wydanie ich w Paryżu 1908 r. w dwóch obszernych tomach z innych względów można uznać za główne jego osiągnięcie życiowe i jako kierownika Misji. Było to jednak osiągnięcie dosyć problematyczne dla niego osobiście i dla prowadzonej działalności w Paryżu. Ukazały się wprawdzie dwie recenzje<sup>133</sup>, ale również sprostowanie licznych i krzywdzących nieścisłości przez ks. P. Smolikowskiego w tygodniku "Wiara"<sup>134</sup> i przy *Moich wspomnieniach* ks. A. Bakanowskiego<sup>135</sup>.

Na ogół źle układała się współpraca ks. Postawki z Polonią, zwłaszcza z Zakładem św. Kazimierza, stąd często ponawiał próby powrotu do kraju. Próbował jednak też kontaktów z "Rocznikiem Towarzystwa Polskiego Literacko Artystycznego w Paryżu" (1911/12) i gromadzenia funduszy na kościół św. Stanisława w Paryżu; ale tylko przez upór w pisaniu do władz kościelnych, z rzymskimi włącznie, załatwił przysłanie przez zmartwychwstańców w depozyt arcybiskupstwa paryskiego i 11 000 fr. z sumy 22 000 zebranej przez ks. Grabowskiego na planowany nowicjat we Francji, od której pobierał stale blisko 400 fr. rocznie na swoje potrzeby. Mimo tego krzywdzącego poprzedników sukcesu, przekazał swoim następcom przekonanie o materialnej krzywdzie, wyrządzonej Misji przez jej założycieli<sup>136</sup>, co nawet dostawało się do prasy, w formie oszczerstwa o przywłaszczeniu 32 000 fr., zebranych rzekomo na kościół i podobno niesłusznego przekazania 100 000 fr. na założenie Kolegium Polskiego w Rzymie<sup>137</sup>.

Bardziej pozytywny charakter miała jego praca na rzecz powrotu do kraju polskich jeńców wojennych oraz ściśle kapłańska w kościele i wobec chorych rodaków, którą

<sup>133</sup> Pamiętniki ks. L. Postawki. "Dziennik Chicagoski (!)" 20: 1909 nr 58 s. 6; "Bib. Warsz." 1909 t. 2 s. 373-376.

<sup>134</sup> S m o l i k o w s k i. Z powodu "Pamiętników" ks. dra L. Postawki. "Wiara" 2: 1910 nr 2 s. 59-60.

<sup>135</sup> T e n ż e. Pamiętniki ks. Postawki a Księża Zmartwychwstańcy. W: B a k a n o w s k i. *Moje wspomnienia*. Dodatek II s. 218-221.

<sup>136</sup> P o s t a w k a. *Pamiętniki*. T. 2 s. 255-262.

<sup>137</sup> F. M a c h a y. *Misja Polska we Francji*. "Głos Narodu" 31: 1923 nr 29 s. 2 "Przegląd Katolicki" 2: 1923 nr 9 s. 136.

sumiennie wykonywał, o ile mu tylko zdrowie na to pozwalało. W ostatnich latach musiał jednak zaniechać i tego, ze względu na starczą utratę słuchu i wzroku. Przez kilka lat zajmował jednak stanowisko rektora, wyręczając się w posłudze kapłańskiej różnymi zastępstwami. Ustąpił w maju 1922 r. ks. Wilhelmowi Szymborowi CM<sup>138</sup>, przenosząc się do Cap-d'Ail koło Nicei, gdzie zmarł po ośmiu miesiącach<sup>139</sup>.

Bardzo dobrze się stało, że z racji 150 – lecia założenia Zmartwychwstańców zaistniała okazja przypomnienia i tego drugiego faktu, często przeoczonego przez popularne publikacje okolicznościowe, że Misja Polska w Paryżu została założona przez Zmartwychwstańców<sup>140</sup> i że tylko dzięki nim dotąd ma śliczny kościół w samym środku Paryża z najlepszymi z możliwych dojazdami na polskie nabożeństwa, a jej duszpasterze mają tuż przy kościele wygodne sześciopokojowe mieszkanie. Zmartwychwstańcy swoją pracą religijną w Paryżu przez przeszło 65 lat zyskali sobie wdzięczność i miłość wierzącej Polonii oraz szacunek i zaufanie władz kościelnych. Stąd pod koniec życia ks. Postawki zwrócono się raz jeszcze do nich z prośbą o powrót do tej misji<sup>141</sup>. Jedyne wielka nostalgia za krajem tułaczey kongregacji, ogólna psychoza powrotów wśród tułaczy i wielkie potrzeby duchowe wskrzeszonej Ojczyzny stanęły na przeszkodzie do powtórnego objęcia tej miłej i ważnej placówki Zmartwychwstańczej, czego wielu obecnych rezurekcyjistów bardzo żałuje.

---

<sup>138</sup> Kierownik Misji Polskiej w Paryżu. "Gazeta Kościelna" 29:1922 nr 11 s. 129.

<sup>139</sup> Śp. ks. Leon Postawka. "Gazeta Kościelna" 30: 1923 nr 4 s. 45-46.

<sup>140</sup> Np. Z. P i o n n i e r. *Z dziejów duszpasterstwa polonijnego*. "Hejnał Mariacki" 22: 1978 nr 5 s. 4-5.

<sup>141</sup> K w i a t k o w s k i. *Historia Zgromadzenia* s. 401, 405.

GENESIS AND ACTIVITY OF THE POLISH MISSION IN PARIS  
FOR THE BENEFIT OF EMIGRATION AND THE COUNTRY IN 1836-1922.

## S u m m a r y

The Mission was established together with the Order of the Resurrection thanks to Bogdan Jański, the founder of the Polish religious revival among Polish emigrants in France following the Polish-Russian war 1830/31. In the first period, it had the character of a religious movement which gathered secular apostles around Jański in 1836 in the house in Notre Dame des Champs 11. It lasted for 6 years because the new congregation did not yet have priests, and there were no eager people among the former chaplains, also capable of running a permanent pastoral care for the national elite abroad. Only the arrival of the first Resurrectionist Edward Duński (7 VI 1842) did in fact initiate permanent services for the Polish community in Paris in the Passion of Christ Chapel of St Roch's church. The sermons were delivered by the Rev. Hieronim Kajsiwicz. Duński and Kajsiwicz solemnized an opening ceremony of the permanent pastoral care by the publishing a leaflet on September 10, 1842 in the said chapel.

From then on it did not interrupt its activity even at the time of the Paris Commune, though very often the pastors changed their residence, or even the places where services were performed. Since 1849 the Mission used for its purposes a separate Church of Assumption which is near the St Honoré 263 bis, where it still has its seat. Moreover, the Resurrectionists together with their secular brothers established and managed the Jan Kozmian boarding school (the hostel for seminarists) from November 1, 1840 in Grenelle 39 and from 1844 the first Polish technical school in Fosses de St Victor 37, from 1845 on the Polish Catholic Bookshop in Seine, St Germain 16 and a few years earlier their own Publishing House for the Catholic works. This House rendered splendid services for the Polish religious culture. It was reinforced mostly by Kajsiwicz and the priests: Piotr Semenenko, Józef Hube, and especially by its head Jełowicki. They were supported by secular brothers: Jan Kozmian, Stefan Witwicki and Walery Wielogłowski, and contributed to the defeat of tobianism of a pseudotheologian A. Towiański among the Polish emigrants. They also contributed to the transplantation of the religious revival into the oppressed homeland. The Mission permanently ministered the chapel of the St Kazimierz Institution in the Ivry street and contributed to its enlargement in the Chevaleret street and in Juvisy on the outskirts of Paris. Rev. Hube taught at the Iza Działyńska Institute for Young Ladies (Instytut Panien Izy Działyńskiej). There was the charitable work of the Polish Ladies Charitable Society (Towarzystwo Dobroczyńności Dam Polskich). Here, together with lay brothers, permanent care for the sick at home was organized, here also were organized St Vincent's Women Society (Towarzystwo Niewiast św. Wincentego), St Kazimierz' Conference (1859) led by W. Kalinka, Tax Association (Stowarzyszenie Podatkowe), (Bread and Reverence Institution – Instytucja Czci i Chleba) aimed at supporting veterans by the "brotherly tax" and armaments of the Liberators of Poland. Here, was organized the Polish Mission in London which was run (1844, 1847/49 and 1878 – 1880) thanks to Jański's pupils and friends in 1842. There was an Easter retreat organized in the larger centres of Polish exiles in France, Belgium, Germany and Britain. Holiday-makers and patients in Ostenda, hyeres etc. were cared for by the seasonal pastoral care. There was a retreat preached to nuns and priests, Polish sailors and prisoners of war were under religious care, and were prepared for confession and Confirmation. Regular work of the Mission consisted in a modern full-time pastoral care in Paris. There were often Funerals at Montmorency, weddings with speeches at the Assumption Church, blessing of food, distribution of wafers, pastoral visits, visiting the sick and poor, preparing for Sacraments, Polish patrons days and important Church and national anniversaries were celebrated. The Mission, thanks to the generosity of rich fellow-countrymen from Poland assisted many exiles, especially clergy outcasts from uprisings. After Jański and Duński there were the following rectors of the Mission: Rev. H. Kajsiwicz (1842-1845 and formally 1848-1850), Rev. J. Hube (1845-1848), Rev. Karol Kaczanowski (ad interim 1848-1850), Rev. A. Jełowicki (1850-1877), Rev. Władysław Witkowski (1877-1892), Rev. Karol Grabowski (1893-1895), Rev. Władysław Orpiszewski (1895-1904) and Rev. Leon Postawka (1904-1922) who was the first non-Resurrectionist.